

Filip Bukowski*

Wizjoner Czystej Formy w ujęciu wizjonera jazzu

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2022.051>



Nie ulega wątpliwości, że muzyka i literatura wzajemnie na siebie oddziałują i uzupełniają w momentach, w których jedna ze sztuk ma mniejsze szanse autonomicznego zaistnienia w kulturze. Liryka nie bez przyczyny zawiera w swej nazwie odniesienie do instrumentu muzycznego – związku obu tych form są bowiem tak silne, że rozpatrywanie utworu w oderwaniu od jego meliczności często odbiera możliwość pełnego pojęcia przyswajanej treści. Dzieło literackie ujęte w muzycznej ramie nierzadko zmusza odbiorcę do rozszerzenia pola analizy

* Student filologii polskiej (specjalność edytorsko-wydawnicza) na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Swoje zainteresowania skupia wokół szeroko pojętej kultury ludowej oraz powiązań folkloru z literaturą polską. Interesuje się również sztukami wizualnymi, szczególnie fotografią i rysunkiem.

E-mail: filip.bukowski@opoczta.pl | ORCID:
0000-0003-4460-0502.

i przyjęcia postawy interdyscyplinarnej, by móc w pełni pochylić się nad każdym istotnym aspektem danego utworu. Poetycka swoboda interpretacyjna pozwoliła na zapisanie się w historii polskiej muzyki wielu literackich adaptacji, które zyskały zupełnie nowy wydźwięk, biorąc pod uwagę chociażby muzyczne aranżacje wierszy Bolesława Leśmiana, Wisławy Szymborskiej, Mirona Białoszewskiego czy Juliana Tuwima. Wiadomo, że poezję i muzykę, szczególnie jazzową, cechuje wiele podobieństw strukturalnych – skłonności improwizatorskie czy niezwykła ekspresyjność i emocjonalność otwierają wiele artystycznych dróg. Jak jednak sprawa się ma w odniesieniu do związku muzyki i prozy?

Na Leszka Kułakowskiego czekało niewątpliwie o wiele trudniejsze zadanie; podjął się bowiem stworzenia muzycznej kompozycji na podstawie zbioru esejów *Narkotyki* Stanisława Ignacego Witkiewicza. *Witkacy Narkotyki* to album jazzowy wydany w lutym 2022 roku przez wytwórnię Soliton. Płyta stanowi zapis koncertu, który odbył się w październiku 2021 roku podczas dwudziestej siódmej edycji Komeda Jazz Festival w Słupsku – mieście, które niejako scala postaci kompozytora i mistrza Czystej Formy; tam właśnie znajduje się największa w Polsce kolekcja portretów Witkiewicza (jeden z autoportretów został wykorzystany jako motyw okładki albumu), Kułakowski natomiast jest rodowitym słupszczaninem. Adaptacja studium empirycznego artysty to oniryczno-narkotyczna podróż przez muzyczne meandry następujących utworów: *Nikotyna*, *Alkohol*, *Kokaina*, *Peyotl*, *Morfina*, *Eter* oraz „Do przyjaciół lekarzy”. Powodów ku temu, by wziąć na warsztat twórczość Witkacego, Kułakowski miał kilka:

[...] Stanisław Ignacy Witkiewicz był demonicznym, intrygującym, trudno definiowanym Artystą. Zadałem sobie więc

pytanie, kim był Witkacy? Dramaturgiem, portrecistą, prozaikiem, poetą, alkoholiczkiem, narkomanem, erotomanem? Witkacy, wypełniając ankietę dla zagranicznego wydawnictwa encyklopedycznego, w rubryce „zawód” wpisał – filozof, czym rozwił moje wątpliwości. Drugim powodem jest moja miłość do Tatr, Zakopanego, folkloru góralskiego – będąc tam, szukam śladów „wariata z Krupówek”. Trzeci powód, to lokalny, głęboki patriotyzm. [...] Czwarty [...] – chcę bronić tezy, iż Witkacy nie był narkomanem, jedynie stosował używki w celach artystycznych. Piąty powód? Jestem człowiekiem od „zadań specjalnych”, lubię wyzwania (Czerny-Marecka 2022).

Do realizacji projektu Kułakowski zaprosił wybitnych, precyzyjnie dobranych improwizatorów jazzowych, których uznanie znacznie wykracza poza granice naszego kraju. Na płycie usłyszymy zatem aktorski popis recytacyjny Jerzego Karnickiego, wokalizy Jorgosa Skoliasa, improwizację trębacza Tomasza Dąbrowskiego oraz oczywiście autora kompozycji na instrumentach klawiszowych i syntezatorach. Poza tym w projekcie wzięli udział: Marcin Wądołowski – gitara, Sebastian Frankiewicz – perkusja oraz Konrad Żolnierek – gitara basowa i kontrabas.

Warto zwrócić uwagę na to, że w historii polskiego jazzu Kułakowski nie jest pierwszym muzykiem, który podjął próbę zmierzenia się z prozatorską twórczością Witkacego. W 1986 roku Tomasz Stańko wraz z Markiem Walczewskim wydali dwupłytowy album *Witkacy Peyotl*, który stanowił niezwykle osobliwą, mroczną, niemal psychodeliczną realizację muzyczną jednego z rozdziałów książki *Narkotyki. Niemyte dusze*. Ciekawym i skłaniającym do refleksji jest również to, że przez ponad 30 lat żaden artysta nie podjął się ponownej muzycznej interpretacji Witkiewiczowskich dzieł

z wyżej wymienionego zbioru. Koncepcja stworzenia całego albumu muzycznego na podstawie tekstów literackich przywodzi mi zaś na myśl projekt sprzed czterech lat, zrealizowany przez ukraiński zespół Haydamaky wraz z Andrzejem Stasiukiem. *Mickiewicz – Stasiuk – Haydamaky* to niezwykle intrygująca interpretacja poezji Adama Mickiewicza, głównie *Sonetów krymskich*, w której – podobnie jak w albumie Kułakowskiego – nie brakuje dramaturgii i emocjonalnych deklamacji narratorskich.

Głównym celem kompozytora podczas realizacji projektu było jak najwierniejsze odwzorowanie bagażu emocjonalnego, który niesie za sobą (choć w różnym nasileniu) każdy z esejów przy jednoczesnym zachowaniu autonomiczności i podmiotowości jego autorskiej kompozycji, będącej już 21 albumem w dorobku muzyka. Tym, co może wprowadzać w konsternację, jest idea zaprezentowania utworów z płyty jedynie w formie *live* – wersja studyjna nie została zrealizowana. Przyjęcie takiego rozwiązania ściśle koresponduje z koncepcją muzyki jazzowej, najczęściej improwizowanej, a co się z tym wiąże – niepowtarzalnej. Niemal w każdym utworze można zatem usłyszeć niewielkie potknięcia, przeżyczenia czy załamania w głosie, które w studio nagraniowym z pewnością zostałyby usunięte. Żywe reakcje publiczności, takie jak oklaski, komentarze i okrzyki również wpływają na odbiór projektu – nie jest to już jedynie muzyka, ale swoisty spektakl dźwiękowy, odbywający się w konkretnym czasie i przestrzeni, w otoczeniu rzeczywistych uczestników i pod wpływem osobliwych warunków, które oddziaływały na jego przebieg. Tym, co umożliwia kontakt i bezpośrednie obcowanie z twórczością Witkiewicza, jest „doznanie Dziwności Istnienia” (Miciński 1932), której można doświadczyć w konfrontacji z albumem na każdym kroku.

Kulakowski, pracując nad projektem, który dojrzał w nim przez długi okres, wyselekcjonował z obszernych Witkiewiczowskich esejów jedynie te fragmenty, które uznał za najwymowniejsze. To, co pominięto, musiało zostać zawarte już poza warstwą słowną – we frazach dźwiękowych przy pomocy instrumentów i wokalu. Album rozpoczyna interpretacja *Nikotyiny*, kompozycji ujętej w spokojnym tonie, sprawiającej wrażenie ogarniającego zrelaksowania i błogości. Witkiewicz nie ukrywał, że tytoń okazał się jedyną używką, którą stosował nałogowo. Twierdził ponadto, że:

[...] nikotyina może być doskonałym wstępem do alkoholizmu i wszelkiego omamienia: stwarza pewien typ mechanizmu psychicznego, który daje się zastosować do każdego innego nałogu. Człowiek palący znajduje się już na tej równi pochylej, z której w dowolną przepaść stoczyć się można, a na dnie której może znaleźć się i zbrodnia, nawet jeśli ku niej żadnych specjalnych predyspozycji nie było (Witkiewicz 2016: 17).

Wokalizy Skoliasa w utworze ilustrują – w moim odczuciu – stan „odstawienia”, narastającą frustrację spowodowaną niemożnością zażycia środka, od którego jest się uzależnionym. W *Alkoholu* natomiast ujawniają się one już w bardziej dynamicznej, a nawet agresywnej formie, odzwierciedlającej upojenie i swego rodzaju zamroczenie, które słychać również w intencjonalnych zachwianiach dętych fraz Dąbrowskiego. Owo zaćmienie świadomości mogło towarzyszyć Witkacemu także wówczas, kiedy „bywał” alkoholikiem, „o ile za takiego [...] uzna się kogoś, kto urzyzna się przeciętnie raz na tydzień, potem nie pije miesiąc albo i więcej i który miał jedną jedyną w życiu pięciodniówkę [...] i do dziesięciu trzydniówek” (Witkiewicz 2016: 10). Nie ulega wątpliwości, że stosunek artysty

do alkoholu zdaje się osobliwy i co najmniej zaskakujący; postulował on bowiem:

Jestem za absolutną prohibicją, ale muszę przyznać, że czasami, mimo że można by się ostatecznie bez niego obejść, alkohol załatwia mnóstwo nieporozumień, tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Według mnie powinien jedynie być dozwolony, do czasu, artystom i literatom, którzy wiedzą z absolutną pewnością, że w krótkim czasie mogą się „wyprztykać” i że bezwzględnie bez pomocy alkoholu nic by wartościowego nie stworzyli (Witkiewicz 2016: 45).

Kokaina to kompozycja, której klimat oddaje fragment wydeklamowany przez Karnickiego: „Kokaina ma zdolność stworzenia depresji tak realnej, że żadnym sposobem nie można sobie wytłumaczyć jej pochodzenia i przez to jej unieszkodliwić” (Witkiewicz 2016: 66). Poczucie przygnębienia wzmagają dźwięki syntezatorów, które tworzą niepokojąco mroczną, duszną atmosferę. Tak pesymistyczna aura ogarnia również czytelnika trzeciego rozdziału zbioru, w którym pisarz snuje refleksje na temat używki – nie kończy rozważań na metodycznym opisie dokonywanego przez siebie eksperymentu; przede wszystkim próbuje wydobyć z niego obraz odrażającego spustoszenia, które środek pozostawia na gruncie fizycznym i moralnym.

Wraz z każdym następnym utworem intensyfikuje się nastrój psychodelicznej fantasmagorii, który w *Peyotlu* przybiera według mnie najciekawszą postać. Poszczególne segmenty projektu trwają od siedmiu do dziesięciu minut, *Peyotl* zaś rozciąga się na ponad siedemnaście minut. Jest to utwór o sinusoidalnym charakterze, napięcie w nim zamiennie wzrasta i opada, ambivalentnie manipulując rytmem i tempem muzyki. Narracja słowna, przeplatająca się z osobliwymi wokalizami (które zasługują na szczególne uznanie w całościowym

spojrzeniu na występ) tworzy silnie zdramatyzowaną wizję narkotyczną – podczas dynamicznej recytacji można usłyszeć opis doświadczeń tak abstrakcyjnych, że nie sposób dojrzeć w nich żadnego sensu i wzajemnych powiązań. Przedwojenni recenzenci *Narkotyków* zwracali szczególną uwagę na niebagatelne znaczenie peyotlu nie tylko w kontekście doświadczeń Witkiewicza, lecz także w baśniowej wizyjności i wyjątkowej literackości rozdziału poświęconemu omawianej używce. Czachowski – przyjaciel pisarza – na łamach „Czasu” stwierdził chociażby, że „odrębną i bodaj najciekawszą częścią nowej książki Witkiewicza jest rozdział o peyotlu, zawierający bezpośrednio spiswany dziennik wrażeń pod wpływem tego narkotyku” (Czachowski 1932). Skiwski w „Tygodniku Ilustrowanym” pisał natomiast:

Rozdział o peyotlu jest salonem urządzonym z takim przepychem, że siadam w kącie onieśmielony na jakimś perłowym (to znaczy zrobionym z pereł) puffie, gapiąc się w zdumieniu na ten wspaniale zainscenizowany raut potworności. Ogromna wynalazczość językowa, „wysiostrzanie się podwójnych rekinów na bęcwałowiskach wodnych” – to jedna z próbek, które garściami można zbierać po rozesłanych wschodnich dywanach inwencji językowej Witkiewicza (Skiwski 1932).

Anna Micińska w nocy do *Narkotyków* stwierdziła, że niewielu przedwojennych recenzentów zdecydowało się wydać opinię na temat osobliwego zbioru. Zwróciła jednak uwagę na to, że te, które się ukazały (na ogół pochlebne, a czasem nawet z dozą entuzjazmu), mogły być przyczynkiem do zapisania się w zbiorowej świadomości złej sławy pisarza-narkomana. Tomasz Pawlak zauważył natomiast, że:

[...] przedwojenne teksty nie tylko wskazują na ciekawe wątki interpretacyjne

książki Witkacego, podkreślające jej dydaktyczny charakter czy nawiązania do światowej literatury podmiotu, ale także – zwłaszcza recenzją Gelbardowej – zdradzają wszechstronną znajomość kontekstu kulturowego książki o używkach czy erudycję recenzentów (Pawlak 2016: 68).

Morfina i Eter, podobnie jak początkowa *Nikotyna*, wprowadzają słuchacza w stan przygaszenia i wyciszenia, mimo że w kilku momentach następuje żywe przyspieszenie tempa za sprawą głosu Skoliasa i trąbki Dąbrowskiego. Można pokusić się o stwierdzenie, że ostatnie słowa, które padają w *Eterze*, traktują niemal o całej istocie idei Witkacego. W przedmowie do *Narkotyków* oświadczył bowiem: „piszę poważnie i chcę wreszcie coś bezpośrednio pożytecznego zdziałać, a na idiotów i ludzi nieuczciwych sposobu nie ma, jak to w ciągu mojej dość smutnej działalności miałem sposobność przekonać się” (Witkiewicz 2016: 7). Kułakowski skłania się ku wyeksponowaniu przesłania, które według niego płynęło z „narkotycznych rozprawek” Witkacego – „aby nie pić, nie palić, nie brać używek, za to żyć higienicznie”. Album został zwieńczony utworem „Do przyjaciół lekarzy” (wiersz z sierpnia 1937 roku adresowany do doktora Białynickiego-Biruli), który niejako wylamuje się z konstrukcyjnego schematu pozostałych aranżacji. W pierwszej kolejności – nie należy on do cyklu esejów, po drugie zaś wyróżnia się także w warstwie muzycznej. Jedynie w tej kompozycji mamy szansę usłyszeć śpiew, który nie jest improwizowaną wokalizą, oraz refren zbudowany na podstawie piątej strofy wiersza Witkiewicza. To również utwór o najbardziej tanecznym brzmieniu, z optymistycznym i pogodnym wydźwiękiem. Można odnieść wrażenie, że zwieńczenie płyty zdejmuje ze słuchacza cały ciężar poprzednich, intensywnych realizacji Witkiewiczowskiej prozy.

„Gdyby dziś żył Witkacy, jestem co do tego absolutnie pewien, byłby tym projektem wręcz zachwycony” – napisał Andrzej Winiszewski w słowie wstępnym do broszury ostatniej płyty Kułakowskiego. Zachwycony będzie również każdy wielbiciel „wariata z Krupówek” i jazzu – to bowiem wyjątkowo intrygująca forma synkretyzmu artystycznego, która pozwala na nowo wejrzeć w prozatorską analizę narkotycznych doświadczeń Witkiewicza. Obcując z projektem, mamy szansę przyjrzeć się całemu spektrum emocjonalnemu autora oraz jego intymnemu stosunkowi do treści, którą chciał przekazać. *Witkacy Narkotyki* – ze względu na wybitny skład zespołu i wirtuozerię kompozytora – to również wysoko podniesiona poprzeczka artystyczna, której przekroczenie może stanowić niezwykle trudne wyzwanie.

Bibliografia

Czerny-Marecka, Anna 2022. „Premiera najnowszej płyty Leszka Kułakowskiego opartej

na *Narkotykach Witkacego*”. *Głos Pomorza*, 14 lutego, gp24.pl/premiera-najnowszej-plyty-leszka-kulakowskiego-opartej-na-narkotykach-witkacego/ar/c13-16047659 [20.06.2022].

Hejmej, Andrzej 2000. „Muzyka w literaturze (Perspektywy współczesnych badań)”. *Teksty Drugie* 4: 28–36.

Pawlak, Tomasz 2016. *Pierwsza książka abstenencka, która nie jest nudna. Przedwojenne recenzje „Narkotyków” S. I. Witkiewicza*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Witkiewicz, Stanisław Ignacy 2016. *Nikotyna, Alkohol, Kokaina, Peyotl, Morfina, Eter + Appendix + Niemyte dusze*. Oprac. Anna Micińska. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Dyskografia

Kułakowski, Leszek 2022. *Witkacy Narkotyki*. Soliton.

Stańko, Tomasz [&] Marek Walczewski 1986. *Witkacy Peyotl*. PolJazz.

Stasiuk, Andrzej [&] Haydamaky 2018. *Mickiewicz – Stasiuk – Haydamaky*. Agora SA.